

Maja Pszczoła

5 wierszy

*** [Wpatruję się w ciebie jak w świętego]

Wpatruję się w ciebie jak w świętego
Jesteś moją modlitwą
Ogniem niegasnącej świecy
Jesteś ziemią i powietrzem
Krzykiem budzącego poranka
Deszczem padającym na moje ciało
Jesteś przepaścią
Kiedy biegnę i skaczę, aby zjednoczyć się z tobą
Moje kości moje lono
Roztrzaskują się o ciebie

*** [Poszłam do piekarni]

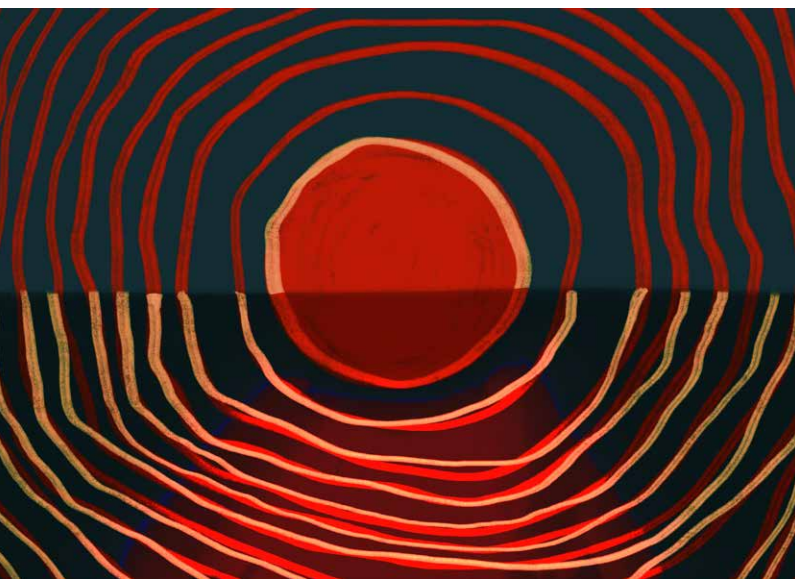
Poszłam do piekarni
I zobaczyłam was na skalce, jak smażyście na grillu kielbaski
Pomyślałam
Co się stało, że przeoczyłam spadającą do morza gwiazdę
Nie wiedziałam, co kupić na śniadanie
Bulkę, która miałaby smakować jak wata
Czy pączka
Jego też zjadłabym w samotności, ale pocieszona
Zaciszem piekarni i widokiem wybrzeża
Łowiąc zielone fale, które wyrzucają na brzeg przeznaczenie

*** [Chcę być razem z tobą w Thailand Yoga School]

Chcę być razem z tobą w Thailand Yoga School
W drewnianym pawilonie ze szkieletem nieboszczyka przybitym do słupa
Z bambusowymi roletami chroniącymi przed komarami
Gdzie pan Dewa rozdaje jednodniowe sałatki w ogródku pod dżunglą
Chcę być twoją jedyną kobietą
Ale moje oczy, mój uśmiech, mój głos boją się
Kamiennych demonów o rykach tryskających wodą
Wodą, którą Tessa i Vanessa myją swoje twarze
I rozmawiają zawzięcie jak robią siedem wdechów
Napięty silny grzbiet, wygięty w górę eden
I uszkodzony jak liry
Trzymane w rękach, choć jeszcze chwilę temu stały na głowach
Chcę abyś wiedział, jak bardzo mi na tobie zależy
Kiedy ci to wyznam, zerwę bambusowe rolety
Abyś zobaczył, jak mało obchodzi mnie dżungla
Owady, rechoczące demony i wszystko, poza tobą.
Będziemy w pawilonie z trupa głową
Na zawsze razem

*** [Pamiętam twoje spojrzenie]

Pamiętam twoje spojrzenie
Ulepione z gliny naszej nocy
Teraz jesteś wodospadem
Szumiącym błyskiem małż
Kiedy na was patrzę
Ty w blasku słońca stoisz bosy na mokrych kamieniach
Ona w stroju kąpielowym przyciśnięta do ciebie
Ponad wami palmy przepoławiają deszczowe niebo jak zakrwawione sztylety
Ona jest twardą i miękką agonią granatu
Odwracam głowę, kiedy rajskie ptaki za oknem
Uderzają skrzydłami
I nawołują, bym roznieciła ogień
Ubieram się w kurtkę i wybiegam w burzę



Martyna Kwaśniewska / PLSP w Supraślu

*** [Pojechałam na wieś, ponieważ tak bałam się]

Pojechałam na wieś, ponieważ tak bałam się rozmowy, że wolałam patrzeć na kozy, jak przebiegają drogą i skubią trawę. Wolałam podejść do stawu obrośniętego przez palki, trzciny, lilie i rzucić czerstwy chleb kaczkom. Ale ta wieś, do której uciekłam, leżała ponad miastem. Dlatego, gdy głaskałam białą kozę, a zimny wiatr uderzał od strony gór, widziałam spiczaste wieże i betonowe bloki. Pomyślałam, że lepiej nie szukać głębi w miłości, ani w swojej rozpaczony ani w lęku, który zapędził mnie pod ostrze przyrody. Może po prostu dam ten chleb kaczkom i wrócę do miasta jakbym była zwykłą turystką, niezakochaną, ani nie nieszczęśliwą, tylko turystką, która w sobotni poranek wyruszyła z miasta nakarmić kaczki.

MAJA PSZCZOŁA

– ur. 10.10.1992 r. w Białymstoku. Z wykształcenia lekarka. Ma niewielkie osiągnięcia literackie: wyróżnienie za esej w konkursie literacko-plastycznym „Na granicy” oraz publikacja wiersza w książce „Z życia do życia”. Chętnie uczestniczy w warsztatach pisarskich. W 2023 r. ukończyła kurs poetycki w Kalifornijskim Instytucie Sztuki. Inne zainteresowania to matematyka, filozofia, malarstwo.



fot. prywatne archiwum autorki